

skowe. Forteca ta posiada ludzianię, warsztat artyleryjski i skład dla wozów, lafet itd., dalej wielki Magasin de génie i fabrykę broni. Fortyfikacje jego są nader mocne i składają się z enceinte z bastyonami i rowami wodną napełnioną, które w pojedynczych miejscach są jeszcze wzmocnione przez kleszcze we fosach i wysunięte envelope. Na załogę potrzeba najmniej 10,000 żołnierzy. Jeszcze przed bitwą pod Wörth stały załoga w Strassburgu gwardie ruchome departamentów Bas Rhin i Haut Rhin i dwie dywizje wojska regularnego. Teraz donoszą, że Mac Mahon po niesześciwłej bitwie dwie te dywizje ścigał do siebie do Saverne i że niemi skompletował zdziękotany swój korpus. Co się zaś tyczy kwestyi, czy i jak długo Strassburg utrzymać się będzie mógł przeciw niemieckim wojskom oblężniczym, to takowa zdaniem naszym rozwiązana zostanie w czasie jak najkrótszym, może już w dniach dziesięciu. Strassburg ma ludności 85,000 głów, jest więc miastem, które niemiernie musi mieć nagromadzone zapasy, jeżeli ma wytrzymać dłuższe oblężenie z widokiem powodzenia. Wojska niemieckie nie mają dział oblężniczych i potrzeba zapewne będzie długiego czasu, zanim działa będą sprowadzone a roboty ziemne ukończone, dla czego roboty oblegających ograniczyć się będą musiały na hermetycznym osaczeniu fortecy. To wystarczy. Jeżeli głód i nędza nie mają wywołać rokoszu w samym mieście, musi dowódca poddać fortecę z wszystkimi jej ogromnymi zapasami materiałów wojennych. O tym zdają się też być przekonani dowódcy niemieccy, bo nie nie słychać o przesyłaniu dział oblężniczych.

Od dnia 8 aż do tej godziny żadna na teatrze wojny nie zaszła potyczka. Czoły przednie wojska niemieckiego są już blisko linii Mozeli. Pochód dalszy pierwszych czat armii wstrzyma się teraz, ponieważ pojedyncze korpusy armii muszą ustawić się nad linią Mozeli, przypuszczając, że Francuzi zajmują nad nią stanowisko. Podczas tego pochodu odbywają się dalsze przesyłki wojsk z Niemiec — landwera, rezerwy południowo-niemieckie, dwa dla obrony Czarnego lasu zebrane korpusy południowo-niemieckie a nareszcie siły wojenne północno-niemieckie, będące do dyspozycji w skutek neutralności Danii — udają się kolejami aż do Mozeli i ku Strassburgowi i przybędą świeże zupełnie na walkę stanowiąc. Przesyłki te, które co do liczby równają się zupełnie wojskom 3 korpusu, użytym na załogi, a może nawet je przewyższając, doprowadzą siły zbrojne księcia następcy tronu do pierwotnej wysokości, tak że w dniu stanowiącym trzy armie w sile 520,000 żołnierzy staną na pobojowisku. Pochód 3 armii przez Wogezy ku Nancy odbywa się bez zatrzymania się; przyjął więc można, że książę następca tronu w każdych okolicznościach wcześniej stanie pod Pont à Mousson.

Naczelnikiem artylerji przy armii nadreńskich i najstarszym generałem dywizyjnym swój broni jest Soille, zarazem prezes komitetu i członek mieszanej komisji dla robót publicznych i dla obrony wybrzeży. Urodzony dnia 21 sierpnia 1807 roku, wyszedł w roku 1830 z instytutu politechnicznego, ażeby wstąpić do armii w Afryce. W roku 1846 został Soillele jenerałem adjutantem jenerała artylerji La Hitte, z którego córką się ożenił. Jako szef sztabu jenerała artylerji przyłączył się Soillele w roku 1849 do wyprawy morza Śródziemnego, był obecny pod jenerałem Thiry oblężeniu Rzymu i powrócił jako podpułkownik, ozdobiony krzyżem legii honorowej. Po upływie dwóch lat został pułkownikiem i szefem 16 konnego pułku artylerji; wojna krymska przyniosła mu stopień jenerała brygady i komendanta nad artylerją rezerwową przy korpusie jenerała Regnaud de Saint-Jean-Angély. Po powrocie z Sebastopola mianowany został jenerałem komendantem artylerji czwartej dywizji i naczelnikiem szkoły wojskowej w La Fère, w 1858 roku wstąpił do komitetu swojej broni i przy rozpoczęciu kampanii włoskiej mianowany go jenerałem inspektorem i komendantem artylerji 4 korpusu (Niel). Z rana w dniu bitwy pod Solferino około godziny 10 jenerał Vinoy na płaszczyźnie Medole był mocno zagrożony. Poznając niebezpieczeństwo, pospieszył jenerał Soillele ze swoją artylerją rezerwową cwałem na lewe skrzydło słabiej dywizji Vinoy i zmusił przez przewagę swego ognia Austriaków do odwrotu. Przez to szybkie i zgrabne uderzenie stało się 4 korpusowi możebnem, rozwinąć się i ruszyć na Medole. Po tej wielkiej bitwie, w której jenerał Soillele tak ważne oddał usługi, posunięto go na jenerała dywizji i zarazem jenerałem inspektora artylerji; później kiedy Leobon objął ministerstwo wojny, otrzymał przeświadczenie w komitecie dla artylerji. — Średniej wysokości, szczupły, w okularach wygląda jenerał Soillele szlachetnie w zewnętrznej swej postawie i wcale nie na wojskowego. Pomimo to rozwija on na polu walki i pod trudnymi okolicznościami wielką postawę; a na prócz tego czterdziestoletnie doświadczenie, gdyż miał obitą sposobność w Afryce, w Rzymie, na Krymie i we Włoszech wykształcenia się w skutecznym użyciu swej broni.

Jenerał Coffinières de Nordeck, dowódca korpusu inżynierów armii nadreńskiej, urodzony dnia 3 września 1811 roku, dywizjoner od roku 1835, jest członkiem komitetu fortifikacyjnego, tudzież komisji mieszanej dla robót publicznych i dla obrony wybrzeży. Wychowaniec szkoły politechnicznej i w roku 1833 kapitanem, 12 lat później szefem batalionu i po krótkim pobycie w Algierji powołany został w roku 1847 do kierowania korpusem inżynierów. Przy wybuchu rewolucyi lutowej objął tenże pod jenerałem La Moricière, który się na jego talencie poznał, w ministerstwie wojny administrację spraw swojej broni. W roku 1849 mianowany podpułkownikiem otrzymał pan Coffinières de Nordeck stanowisko drugiego komendanta pierwszego pułku inżynierów, 1851 jako pułkownik 3 pułku Montpellier. Tu zdał posłedi w charakterze jenerała szefa sztabu jenerała Nela na Wschód. W dniu ogólnego szturm na Sebastopol miał Coffinières sposobność odznaczenia się przez ważne usługi, w skutek czego mianowany został jenerałem brygady. Wojna włoska przyniosła mu krzyż komandorski legii honorowej, 1862 został komendantem szkoły politechnicznej, a w roku 1865 po nominowaniu go dywizjonerem jenerałem inspektorem korpusu inżynierów.

BITWA POD SAARBRUEKEN.

(Dnia 6 sierpnia 1870.)

Sprawozdanie specjalnego korespondenta do wiedeńskiej Neue Freie Presse, nader zresztą nieprzychylnego Francuzom, brzmi:

„Forbach, 7 sierpnia.

Rozumie się samo przez się, że piszę do was z Forbach. Jesteśmy we Francji; zwycięska we wczorajszej bitwie armia niemiecka dąży do Paryża. Po drodze trzeba będzie jeszcze zgryść kilka twardych orzechów, ale żołnierze twierdzą, że francuskie orzechy nie są na ich zgryz tak twarde. Zmęczony, otoczony kilkudziesięciu oficerami mówiącymi wszystkimi odzajami głosu, przy odgłosie bębnow i piszczałek, z trudnością potrafię dać dokładny opis wypadków; najlepiej będzie, że zaczne od tego, na czem w ostatnim liście z Saarlouis stanęłam.

Jeszcze wczoraj wieczorem powiedział mi inspektor kolei, że pociągi do Burbach dochodzą, dokąd dziś rano wyjechałam. Gdy tam przybyłam, dowiedziałem się, że pociąg idzie aż do Saarbrücken. Kolumna kolejowa armii dopełniła swój powinność i położyła przedko szyny, gdyż wygrana bitwa pomiędzy Forbach a Saarbrücken, usunęła wszelkie niebezpieczeństwo.

W wagonie siedział konsul północno-niemiecki w Mobile (Alabama, Ameryka północna) pan Beyer. Odbył on całą kampanię w Ameryce, był w pignastu bitwach i większej jeszcze liczbie potyczek, a terazniejsza wojna bardzo go zajmowała. Postanowiliśmy dalszą drogę odbywać razem, i jak będzie można najdalej dotrzeć do czoła armii.

Na dworcu w Saarbrücken widać było wielkie spustoszenie. Francuzi bawili się strzelaniem do niego granatami. Salony dla podróżnych, nowo i bardzo pięknie urządzone, zupełnie zniszczone zostały.

Podczas, gdy Francuzi byli w Saarbrücken, zaprosił był jenerał Frossard na obiad burmistrza. Pytał go się, gdzie się wszystkie te wojska podziały, z którymi stoczył potyczkę 2 sierpnia; wcale wierznie nie chciał, że ze swemi trzema dywizjami bił się przez kilka godzin z trzema plutonami (?) tylko z czterdziestego pułku. Gdy go nakonie burmistrz swemi zapewnieniami przekonał, miał zawołać jenerał: „jeżeli tak, to biada Francji; każdy żołnierz z tych trzech plutonów jest bohaterem!“ Pułk 40 stał się nieśmiertelnym.

Hotel, do któregośmy weszli, był przepełniony oficerami i kawalerami św. Jana. Jeden z nich przybył naszym pociągami, miał mundur szkarłatowy i krzyż na szyi, czem bardzo na siebie zwracał uwagę.

Użyliśmy z konsulem nasze pakunki zastósować do pieszych podróży i przysposobił się do niej dobręm śniadaniem. Właśnie gdyśmy się skończyli i zabierali się w drogę, postrzegłem w dziedzińcu wielu lekarzy, a pomiędzy nimi księżkę Salm (znaną z tragedji meksykańskiej) w szarej amazone i z krzyżem św. Jana na rękawie. Zbiegłem na dół, a gdy mnie ujrzała, przypadła do mnie, ucałowała mnie z zadziwieniem całego fakultetu medycznego, któremu mnie jako swego najlepszego dawnego przyjaciela przedstawiała. Znała księżkę jeszcze w Ameryce i byłem świadkiem przy jej ślubie z księciem. Towarzyszyła ona teraz tajemnemu radcy dr. Baasch z Bonn i zostanie tymczasem w Saarbrücken, gdzie już dosyć zatrudnienia w lazaretach.

Przyłączyliśmy się z konsulem Beyerem do oddziału wojska, który maszerował na plac musztry, leżący dosyć wysoko. Nie pojmuję, dla czego Francuzi opuścili takie doskonałe stanowisko, a uczynili to z takim pospiechem, że pozostawiali wszelkiego rodzaju zasoby żywności i ubiorów.

Jak daleko okiem sięgnąć było można, widać było wojska pruskie, które się frontem ku Forbach ustawiły. Gdyśmy się obejrzeli po za siebie, widzieliśmy nieskończone długie kolumny wojsk maszerujące ku Saarbrücken. Dzisiaj bowiem właśnie dopiero miano wykonać napad, co w wielkiej utrzymymano tajemnicy. Nie dowiedzieliśmy się, czyja niecierpliwość była przyczyną, że o jeden dzień został przyspieszony. Gdyby to się nie było stało, toby Francuzi jeszcze więcej stanowczą klęskę byli ponieśli, a może nawet zostaliby byli zabrani do niewoli. Gdy walkę rozpoczęło było zaledwie 3,000 ludzi, a dopiero podczas boju przybyło do 10,000 (?). Tych 10,000 bohaterów wyproszyło 30,000 Francuzów z jednej z najmocniejszych pozycji, jakiej sobie tylko jaki jenerał życzyć może.

Trzy dywizje francuskie ustawiły się pomiędzy Saarbrücken i wsią Stieringen, leżącą nade drogą do Forbach w trzech liniach po za sobą. Przed Stieringen leży nad koleją żelazną bardzo obszerna fabryka, która była silnie obsadzona, a przed tą ostatnią rozciąga się pomiędzy borem a starą drogą, ciągnącą się u stóp pasma dosyć spadzistych w części krzakami porośniętych wzgórz (góry Spicherskie), wysokie płasko wzgórze, Brehm (ziółta Brehm, nowa Brehm i stara Brehm, są karczmy nad traktem do Forbach); na tej równinie stał obóz francuski.

Prusacy stali w boru; były to podobno 2 bataliony 77 pułku, które w bliskości owej fabryki wypadły z lasu i natary na Francuzów. Słyszałem, że Francuzi dali pierwszy strzał armatni. Było to około południa. Wkrótce rozwinęła się na całej linii walka, w której się odznaczyły głównie pułki 39, 74 i 40, chociaż i inne pułki które w bitwie udział brały (np. 77, 53 i 12 itd.) niemniej dopełniły swej powinności.

Francuzi bili się, jak nasi żołnierze przynajmniej, bardzo dobrze, ale Prusacy jeszcze dzielniej; wypędzili ich z lasów przez równinę do gór spicherskich, które od strony Saarbrücken kończą się stromym pagórkem. Stanowisko to zdawałoby się niejednemu jenerałowi niepodobnym do wzięcia, ale dzielni Niemcy je zdobyli. Ten pagórek kosztował wiele strąt w poległych. Szturm po czterech godzinach odpięany, piąta próba się powiodła, ale z wielu ofiarami. Nie podobna mi podać liczby poległych i rannych — z pruskiej strony podają do 4,000 — ale mogę wymienić kilka liczb, o których się dowiedziałem od pułków stojących na placu bitwy. Batalion fizylierów 74 pułku z 1000 ludzi zredukowany został na 400 i stracił 16 oficerów. Z jednej kompanii, która miała 250 ludzi, pozostało 84. Pułki 39 i 40 także wiele ucierpiały. Ten ostatni napad na nieprzyjaciela z boku, z drugiego końca pasma wzgórz, co bardzo napad ułatwiło.

Niepodobna jest z pojedynczych wiadomości zebranych od żołnierzy w samym miejscu, ułożyć porządnego sprawozdania. W bliskości wzywz wspomnianej fabryki usypane zostały przez Francuzów na prędce okopy, tak samo i na górach spicherskich. Z dział stojących na płasko-wzgórzach zostały zaraz z początku 4 demontowane przez pruskie działa; żołnierze z 77 pułku powiadali mi, że zdobyli trzy kartaczowice.

Gdy oglądać plac bitwy, ranni już byli pozbiarani; bardzo ich jest wiele, ale po większej części lekko tylko. W boru, niedaleko fabryki leżały polegali — Francuzi i Prusacy — dosyć pojedynczo, jak się to przytalarce zwykle dzieje; ale na równinie było ich więcej, a najgęściej leżeli na górach spicherskich. Francuzi byli doskonale ubrani i uzbrojeni, i bardzo dobrą mieli bieliznę; ale są za ciężko opakowani. Ani jednego karabina Chassepota nie popsutego nie widziałem na całym placu bitwy; dzisiaj rano widziałem je setkami, ale wszystkie były przez Prusaków pogruchołane. Przy jednym Francuzie znalazłem także wydłużoną kulę karabinową, ale wewnątrz próżną, bez naboju eksplozującego. Chętnie byłbym zrewidował z kilku poległych, ale cywilnym było zabronione chodzić do boru. Podniósłem list na ziemi, feldwebel jakiś to spostrzegł, kazał mi się z boru wydalić, a nawet posłał za nami dwóch żandarmów polowych, którzy mnie ścisłe co do tego francuskiego listu egzaminowali, musiałem go im przetłumaczyć, a był to sobie po prostu list zwyczajny żołnierski.

Przeszło 1,000 Francuzów dostało się do niewoli, widziałem ze sześciu czy/ósmiu młodych, porządnie ubranych ludzi, powiązanych powrozami, transportowanych drogą; byli to mordercy.

Huzarzy z Dyseldorfu zdobyli cały pociąg wozów z furazem, winem, cukrem i rozmaita żywnością. Z pruskiej strony został jenerał François, dowodzący 27 brygadą piechoty ciężko ranny; odebrał 4 strzały. Powiadano mi, że i pułkownik 12 pułku także ciężko ranny.

Bardzo mnie zabawił pewien żołnierz z 40 pułku. Gniewał się, że mu Francuzi tak helm popuśli; odłamał granata zrobił w nim dziurę a kula z ręcznej broni zrzuciła z niego wierzchołek metalowy i to wszystko bez najmniejszego uszkodzenia człowieka. W pobliżu fabryki, tuż pod borem pogrzebano razem pewną ilość niemieckich poległych a na mogile postawiono krzyż

porosty drewniany. W boru leżało także kilkunastu poległych z 39 pułku, których twarz zakryto. Każdy żołnierz pruski ma na szyi mały znaczek blaszany z oznaczeniem pułku i bieżącym numerem, tak że można sprawdzić osobistość każdego.

Później udaliśmy się do Forbach; tutaj i w okolicy roło się od wojska. Mieszkańcy pozamykali sklepy i zdawało się, że mieli wielki strach przed Prusakami, o których musiano im szczególnie bałki porozpowiadać. Rozmawialiśmy z jednym z jeńców francuskich, z którym się spotkaliśmy, nazywał jenerała Frossarda zdradca. Nie jest on nim zapewne, ale zapewne bardzo mizernym dowódcą.

Stanęliśmy w hotelu „du chariot d'or“, gdzie się także znajduje kwatery główna jednej dywizji konnicy i wielka liczba oficerów była zgromadzona. Mieszkańcy prędko ochłonęli z przestachu i ogromny robią hałas, gdy który z żołnierzy, jak się to zdarzało w czasie i krótko do bitwy, paczkę cygar z jakiego sklepu zarekwiruje. Oficerowie surowo tego przestrzegają, aby żołnierze najmniejszej rzeczy nie zabierali z domów a sam widziałem, jak pewien kapitan wojsk podwładnych, który się wciskali do domów, z rewolwerem w rękę wypędzał i ostro ich gromił.

Świetnie to zwycięstwo, które 10,000 (?) Niemców odniosło nad 30,000 Francuzów w najdogodniejszym broniących się stanowisku, wywrze ogromny wpływ moralny na Francji. Pobite trzy dywizje cofały się w takim pospiechu ku Metz, że ich nasi huzarzy wcale doścignąć nie mogli. Zdaje mi się, że w trójkacie utworzonym przez fortece Metz, Thionville i Saarlouis, gdzie bitwa i ani na chwilę nie powątpiewam o zwycięstwie Niemców. Pospiech, z jakim nasze wojska i tu i na południe dąży naprzód, prawdziwie podziwiania godzien. Książę następca tronu powiada, że mu niepodobna jest postrzynać swych ludzi a żołnierze z armii północnej również są niecierpliwi. Chcą iść do Paryża. Już w początku wojny, tj. zaraz po jej wypowiedzeniu, otrzymali wszyscy wyżsi oficerowie, aż do kapitanów, po sto przeszło map szczegółowych, naciągniętych na płótno, kraju od granicy aż do Paryża. Widać z tego, że ministerjum wojny dawno było do wojny z Francją przygotowane.

Sądzę w samej rzeczy, że wojna nie będzie długo trwała. Słyszałem tutaj, że książę następca tronu obadził Hagenau i Bitsche.

Nie wiem jeszcze, czy się puszczyć dalej naprzód, czy też dziś jeszcze do Saarbrücken wróć. Nie chciałbym opuścić bitwy, ale spodziewam się, że teraz gdy już pozwolono rannych, znajdę sobie podwagę, którą za armią zdążyć potrafię.

„Saarbrücken, 8 sierpnia.

Poczta polowa w Forbach nie chciała przyjąć mojego listu, gdyż jeszcze nie jest zupełnie zorganizowaną; musiałem więc tutaj powrócić i poszedłem z kilku panami z Saarbrücken pieszo inną drogą, jak ta, którą wczoraj przebyłem. Przy ziołej Brehm skręśliśmy na prawo i szliśmy drogą, która prowadzi nad samą granicą pomiędzy Francją a Prusami. Karczma ta była strasznie postrzelana i wyglądała zewnątrz jakby ospowata. Gruba gospodyni bardzo narzekala, pocie załem ją i jej męża, jak mogłem, obje bowiem byli pruscy poddaui, którzy karcznię tę wzięli w dzierżawę.

Głębokości widzieli te wzgórza, na któreśmy się w pocie czoła wdrywać musieli, oddalibyscie pokłonił każdemu żołnierzowi, który je szturmem zdobywał. Wszędzie widzieliśmy poległych Francuzów i Prusaków, pomimo, że wielu już było pogrzebanych; broń ich, utknięta bagnetem w ziemię, była jeszcze na polu bitwy. Natrafiliśmy po drodze na 250 około nieopogrzebanych jeszcze Prusaków i Francuzów. Jednemu pruskiemu żołnierzowi z 12 pułku przeszła kula serce, wyraz jego twarzy był uśmiechnięty. W jarach skalistych natrafiliśmy przez całą drogę na kupy zabitych Francuzów i Prusaków. W jednym miejscu widziałem dwóch Francuzów, którzy się kolbami nawzajem pozabijali.

Idąc po szczycie pasma wzgórz, które się łączy z górami spicherskimi, widzieliśmy wszędzie bardzo wiele poległych. Ale głównie mi zależało na obejrzeniu pagórka, który leży naprzeciwko placu musztry i który dopiero po przypuszczeniu piątego szturmego został wzięty. Na płaskowzgórzu leżał trup przy trupie i kilka demontowanych dział francuskich; ale sam pagórek, szturmem zdobyty, przedstawiał widok najciekawszy. Na jego wierzchołku oszańcowali się z lekką Francuzi, ale pomimo to, że stok wzgórza wznosił się pod kątem 30°, zdobyli go Prusacy. Za tym pagórkem leży inne pasmo wzgórz, lasem pokryte; to zostało zdobyte, aby ów główny pagórek można było napaść z boku, udało się to przedsięwzięcie, a jednocześnie piąty szturm przypuszczony został, również z pomyślnym skutkiem. Złedzie się to stało, postąpiła baterya waga drożną w górę i położyła trupem całe kupy Francuzów.

Przy tym napadzie spotkały się na szczycie wzgórz batalion francuski z batalionem pruskim, które natary na siebie bagnetami — zbliżyły się na 15 kroków, ale Francuzi tył podali (?).

P. S. Właśnie się dowiaduję, że oczekują króla pruskiego w Saarbrücken. Chce obejrzeć pole bitwy. Sądzim, że jutro zajdzie bitwa pod St. Avold, ale właśnie się dowiaduję, że to miejsce już wzięte a jenerał Frossard ranny. Jutro rano wróć się znowu do czoła armii.

Pod dniem 8 mb. pisze sprawozdawca wiedeński Presse z Saarbrücken, co następuje:

„Bezustanna służba polowa zmusza mnie do ograniczenia doniesień moich dzisiejszych na kilka wierszów. Zdobyte pierwsze Saarbrücken jest jednym z najkrawszych zwycięstw w nowszych dziejach wojennych, równocześnie jednak jednym z najświetniejszych pod względem waleczności i wytrwałości naszego wojska. Robota pod Dylami lub Królówymgrodem nieczem nie była w porównaniu z dzisiejszą. Lecz wracam do rzeczy: Saarbrücken i St. Johann, tuż obok leżące, przeznęte Saara, otoczone są pasmem gór, którego ramiona bliższe miasta mają około 200 stóp wysokości. Przeszedłszy granicę, zajęli Francuzi na paśmie tém we wtorek stanowiska czterema pułkami piechoty i artylerją, wypędzili po czterogodzinnej utarczce dwie kompanie Prusaków z 40 pułku; pasmo gór oszańcowano następnie, a Saarbrücken zbombardowano dla doświadczenia dział. W sobotę rano wysłano 39 pułk piechoty dla zrekonoskowania sił nieprzyjacielskich. Ztąd wszczęła się żywa utarczka, którą jenerał komenderujący wbrew zupełnie zamiarom naczelnego dowództwa zamienił w szturm zupełny przeciw wzgórzom. W kwatery głównej dowiedziano się o zajęciu całym dopiero przez grzmot dział, który z Saarbrücken dolatywał. W pospiesnym tedy marszu posłano wojsko na plac walki. Cztery pułki piechoty i strzelcy, jako też artylerja byli w walce. Siła francuska tymczasem wzrosła była do 30,000 żołnierzy. Trzy razy odparto

zwycięsko atak Niemców. Przy czwartym szturmie zdolano wdrapać się na wzgórze i pobić nieprzyjaciela. Straty po obu stronach są ogromne. Pojedyncze pułki niemieckie są tak przerzedzone, że niepodobna prawie formować kompanii. Niezliczeni oficerowie padli z stron obu, jenerał pruski i wielu wyższych oficerów. Jenerał francuski (?), w ogóle przeszło 1000 jeńców dostało się w ręce zwycięzców.

Szczegóły jutro. W wagonie kolejowym, który nas jutro zaprowadzi do Forbach, biwakują podczas nocy.

Z listu prywatnego z Kohlwege (pod Saarbrücken) 6 sierpnia, godzina 11 w nocy wyjmuje tal gazeta co następuje:

„W nocy z 5 na 6 nie słychać było huku dział ze strony Francuzów, przeciwnie cofały się oni na dalsze swe stanowiska. Byliśmy przez kilka dni bez wojska, które się cofnęło do sąsiednich miejscowości i do borów. Z braskiem dnia przejęła jazda nasza służbę forpocztową, aż do godziny wpół do 11 dzień przybył najprzód pułk 39, następnie 74, 40, 12 itd. i zaraz potem przybyła i artylerja a około godziny 11 rozwinęła się na wzgórzach pod Saarbrücken aż do Forbach (po stronie francuskiej) i z góry przy wsi Spicheren, które strone znajdują się lasy, okropna walka, która stósunkowo krwawszą i bardziej morderczą była, niż walna bitwa pod Królówymgrodem. Nieprzyjacieli obsadził bory i góry silnie i miał za sobą znaczną siłę, podczas kiedyśmy przy rozpoczęciu walki słabli byli. Walka trwała od godziny 11 do nocy i wojska nasze odniosły krwawe zwycięstwo. Nieprzyjacieli został z silnej swej pozycji wyparty i myśmy zajęli piękną część silnych punktów. Przez cały dzień byłem na polu bitwy i obecnym smutnej tej scenie. Pułki 40, 39 i 74 były mocno zaangażowane i wiele ucierpiały. Obydwa miasta, ubiegały się w przyjmowaniu i pielęgnowaniu rannych ale lokale nie wystarczają do tego. Forbach obsadzony jest przez nasze wojska; walka trwała i dopiero około godziny 10 nieprzyjacieli zupełnie był pobitym.“

„Dnia 7 sierpnia.

Dziś z rana o godzinie 8 wyszedłem na pole bitwy, lecz już nie było widać nieprzyjaciela, wszedłem do miasta Forbach, które całkiem przetrzało nasze wojska zajęte było. Na dworcu kolei żelaznej znalazłem wielkie zapasy chleba, maki, wino, cukru itd., które przeznaczone były dla arji francuskiej. Teraz dostanie się to naszym wojskom i dobrze im będzie smakowało. Podług mego poglądu mamy około 1000 poległych i rannych, (Sama dywizja V straciła 1800 ludzi! Przyp. Red. Dz. Pozn.) dalej mamy około 500 jeńców nierannych. Forpocztę nasze stoją o 4 godziny drogi za Forbachem a nieprzyjacieli w odwrocie. Dziś nie słyszałem żadnego wystrzału. Nasz jenerał François padł, prócz tego wielu oficerów zostało rannych. Straszny widok przedstawia pole bitwy, umarli i ranni leżą na okolo, wiele koni zabitych przez ogień artylerji, helmy, czapki, torzistry, fluty, słowem bardzo smutny obraz. Właśnie w tej chwili, jest godzina 8 z rana, przyprowadzono około 500 jeńców. Podług mego mniemania armia francuska jest już moralnie zniszczona. Znajduję się całkiem w obłędzie. Mam dom przepełniony żołnierzami. Za pieniądze nie już kupię nie można, zbývá na mieście i chlebie dla obywateli. Podczas kiedy byłem w Forbach, wczoraj o godzinie 1, wystrzelono z domu pewnego na naszych żołnierzy; aresztowano natychmiast dwóch obywateli.

Z Saarbrücken piszą dalej po dniu 9 sierpnia do Koeln. Ztg:

„Wczoraj w południe przesłałem wam szczegóły odważnego ataku 12 (brandenburgskiego pułku grenadierów) i 39 (dolno-saskiego fizylierów) na wzgórze Spicheren, spotkania, które przy stracie z naszej strony najmniej 5000 ludzi i klesce, jaką poniósł na głowę pobity nieprzyjacieli, słusznie bitwą nazwane być może. Jako taką bez wątpienia historja spotkanie to zapisze, które, w szale niepojętym przez naszych rozpoczęte, przez żadnego stratega nie może być pochwalone, lecz że się udało, zadokumentowało przewagę naszej armii w świetny sposób.

Przesyłam wam obecnie także szczegóły rozstrzygającego udziału, jaki miał drugi batalion 48 (brandenburgskiego) pułku piechoty w tej potyczce. Batalion ten przybył o godzinie 2½ do Saarbrücken, złożył bagaże i ruszył o godzinie 3½, pod majorem Mellenthinem do boju przeciwko lesistym wzgórzom, położonym na południe od Saarbrücken w kolumnach kompanijnych.

Batalion ten dostał się zaraz w silny ogień, w którym kapitan Kracht z 7 kompanii zginął. Z ogromnymi stratami wdrapał się na wzgórze, obsadził brzozy boru i utrzymywał przez 2½ godzin ogień. Kilka ataków nieprzyjacielskich odparł i szczęśliwie się posunął ku silnie obwarowanemu stanowisku. Pomimo kartaczownic i okropnego ognia z broni ręcznej dał i ten batalion dowód, że pruski żołnierz nie cofa się przed żadnym strachem.

Major Mellenthin dał znak do ogólnego ruszenia naprzód przeciwko stanowisku nieprzyjaciela. Kule padały jak grad. Francuzi cofali się i uciekali ku Forbach.

Kartaczowice grały bezustannie, a ponieważ ta

maszyna, jak każdy kartacz, tam gdzie uderzy, niszczy, oddziałuje, przeto otrzymał n. p. kapitan Werner 3, chorąży Briesen 4 strzały itd. Z 17 oficerów batalionu padło 2, 11 zostało rannymi, prócz tego chorąży, wicefeldwebel ranny i 287 żołnierzy zostało na placu lub zaginęło.

O udziale 52 (brandenburgskiego) pułku piechoty mam do dodania, że ten o 5½ godzinie na placu boju się pojawił, sfornował dwie linie bojowe, ruszył w dyrekcyi na wzgórze Galgenbergu, był wystawiony na ogień Francuzów, w boru się znajdujących, i poniósł znaczne straty. Pierwszy batalion uderzył na fabrykę żelaza. Znowu znaczne straty. Drugi batalion fizylierów wszedł na górę. Tu rozwinął się silny ogień karabinowy w boju w boru.

Nieprzyjacieli zmuszony był do odwrotu i cofnął się aż do Forbach, kiedy się zmierzchać zaczęło. Forpocztę 52 pułku wystawione były w Stiering i zabrały we wsi tej 300 do 400 jeńców, których po części z piwnic wyciągnęto.

Z rana około godziny 6 udała się dywizja jazdy księcia Wilhelma meklemburskiego na rekonesans do Forbachu i po za to miasto. Nieprzyjacieli cofnęli się i tu a dziś jazda nasza w pogoni ciągle nowych zabierała jeńców i odsyłała ich do Saarbrücken, pomiędzy nimi, jak twierdzą, dwóch francuskich jenerałów (?). Pomiedzy jeńcami znajdując się w ogóle oficerowie wszelkich szpni i pułków, jak to już donosiłem...

Nie wymagacie ode mnie dzisiaj, abym opisał pole bitwy, trupami zasiane, którego atmosfera do morowego podobna powietrza zaczyna działać odurzająco. Spodnie czerwone i niebieskie mundury świecą po polach jak

